

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA”
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.”

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska” Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Niemczenie

Walka kulturalna — pisze „Katolik” — była zwrócona przeciw wierze katolickiej i przeciw polskiemu plemieniu. W sprawach wiary zwolniała walka na zewnątrz, przeciw Polakom i polskości prowadzi się walkę ostro dalej i wszelkimi sposobami. We walce kulturalnej przeciw wierze stali katolicy wszyscy razem i polscy i Niemcy i zniemczeni; we walce kulturalnej przeciw polskości część Niemców i zniemczonych katolików jest przeciw Polakom, nie którzy nawet są gorsi, aniżeli innowiercy, a zniemczeni Polacy gorsi aniżeli rodowici Niemcy.

We walce przeciw polskości każdy stoi, kto jest polskiego rodu, wielki i mały, stary i młody. Każdego chcą zniemczyć, każdy musi walkę stoczyć o swoją osobę i o dzieci, i o całe plemię polskie. Do każdego przystępują pokusy w różny sposób i pod różnymi postaciami, do każdego Polaka, i nęca go, aby się zniemczył, aby pozwolił zniemczyć swoje dzieci, aby porzucił mowę ojczystą polską, łączył się z Niemcami we „ferejnach”, aby dzieci posyłał na niemiecką naukę religii, aby chodził na niemieckie nabożeństwa i t. d.

Tę walkę kulturalną dziś naród polski ma na G. Szląsku, na Warmii i w Prusach Zachodnich. Kto zwycięży? Czy zwycięży lud tak jak we walce o wiarę? Czy zwycięży niemieckość i czy za sto lat tylko z książek będzie się można dowiedzieć że był naród polski?

Polacy odpowiadają: lud polski zwycięży i w tej walce kulturalnej.

Niemcy znowu mówią: my zwyciężymy, wszyscy Polacy się powoli zniemczą, panowie już się zniemczyli, uczeni też, lekarze, adwokaci, sędziowie, inżynierzy, niemczą się rzemieślnicy, kupcy, urzędnicy mniejsi rządowi i prywatni, niemczą się miano-

wicie dziewczęta, które potem będą matkami i będą niemczyły swoje dzieci, trzyma się jeszcze prosty lud polski, lecz lud bez przewodników nie utrzyma się i lud się zniemczy, najpierw robotnicy, górnicy, rzemieślnicy, a potem i rolnicy.

Komu się sprawdzą nadzieje, czy Niemcom, czy Polakom, to zależy koniec końcem od ludu samego. Lud ma to w rękę.

Przymusu do niemczenia nie ma, są pokusy, namowy, przykład z góry, lecz przymusić nie można nikogo, aby się zniemczył. Jedyne przymus jest, żeby dziecko chodziło do niemieckiej szkoły, lecz szkoła nie zniemczy, jeżeli dom rodzicielski czuwa i pozostanie polskim. Wiele chodziło i chodzi do niemieckich szkół, a są dobrzy Polakami. Poza to już wcale przymusu nie ma. Nikt mnie nie może zmusić, abym zniemczył miano, abym w domu rozmawiał po niemiecku i z innymi Polakami równie po niemiecku rozmawiał, nikt mnie nie może zmusić, abym dziecko posyłał na niemiecką naukę religii, na niemiecki katechizm, nikt mnie nie może zmusić, abym wstąpił choć do jednego niemieckiego ferejnu, kasyna; nikt jednym słowem, nie może mnie zmusić, abym przestał być Polakiem, abym wzgardził mową ojczystą polską, abym dzieci moje kierował na Niemców albo pozwolił na to, iżby inni takowe na Niemców kierowali.

Od woli każdego zależy, czy chce we walce kulturalnej przeciw polskości zwyciężyć albo być zwyciężonym.

Niestety setki tysięcy Polaków w Prusach Zachodnich, na Warmii i na Górnym Szląsku uległo w tej walce. Nie ze złej woli, lecz z głupoty, nieświadomości, ze słabości, dla zysków doczesnych, wielu się wcale nie pomiarkowało jako doszli do niemczenia, nie uważali na siebie, nie uważali, jaką drogą ich to prowadzą inni, drogą ku niemczeniu. Jednak dobrowolnie się zniemczyli.

Dobrowolne niemczenie się jest najsmutniejsze i najgorsze. Pytałem się pewnego razu pewnego księdza, czemu to ze swoją siostrą w domu mówi po niemiecku, choć jest synem, a ona córką polskich rodziców, choć mają tak polskie nazwisko, że Niemiec każdy prędzejby język sobie złamał, nimby to miano dobrze wymówił. Opowiedział mi, że to się tak samo jakoś zrobiło, że nie ma w tem złej woli. Czy się poprawił, tego nie wiem, jeżeli dobrej woli był i jest, to się powinien poprawić. On był w szkołach niemieckich, ona też. Szkoły wszystkie (nawet zakonne) niemczyć się starają. Wyćwiczili się w niemieckiej mowie, polską mowę zaniedbali, nie czytali po polsku, patrzeli na wyższych mówiących po niemiecku, nauka religii była u zakonnic po niemiecku, modlitwy niemieckie, książka modlitewna niemiecka, rodzice nie uważali na nie, nie troszczyli się o to, aby dzieci zachowały język ojczysty; w ten sposób bez złej woli brat i siostra, dzieci polskich rodziców, mówią pomiędzy sobą po niemiecku.

(Dokończenie nastąpi.)

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Katolickie gazety niemieckie donoszą, że do miasta D. w Meklemburgii wywieziono 30 dzieci ubogich z Berlina, aby na świeżem powietrzu przyszły do siebie i nabrały nowych sił. Między innymi były też i 4 dzieci katolickie, które przymuszano przez cały czas pobytu chodzić na nabożeństwo ewangelickie. Czy nie należałoby się dzieci katolickich wysyłać w strony katolickie. Niechby tylko przeciwnie się stało, tj. niechby tylko kto ewangelickie dzieci napędzał na katolickie nabożeństwo, coby to był za hałas!

— Podatek dodatkowy (Ergänzungssteuer), jest to podatek, który będą płacili oprócz zwykłego podatku państwowego właściciele nieruchomości.

mości, fabryk, hut i innych przemysłowych zakładów lub posiadający majątek w gotówce, skoro wartość zakładów lub majątek ten wynosi więcej niż 6000 marek. I tak będzie się płaciło od

| więcej niż | włącznie do | rocznie |
|------------|-------------|---------|
| 6,000 mrk. | 8,000 mrk. | 3 mrk. |
| 8,000 - | 10,000 - | 4 - |
| 10,000 - | 12,000 - | 5 - |
| 12,000 - | 14,000 - | 6 - |
| 14,000 - | 16,000 - | 7 - |
| 16,000 - | 18 000 - | 8 - |
| 18 000 - | 20,000 - | 8 - |
| 20,000 - | 22,000 - | 10 - |
| 22,000 - | 24,000 - | 11 - |
| 24,000 - | 28,000 - | 12 - |
| 28,000 - | 32,000 - | 14 - |
| 32,000 - | 36,000 - | 16 - |

itd. Osoby, które posiadają majątek nie wynoszący 32 tysiące marek, a nie płacą podatku dochodowego (od 3000 marek dochodu przynajmniej) będą płaciły najwyżej 3 marki podatku dodatkowego rocznie; jeżeli zaś płacą podatek dochodowy podług pierwszych czterech stopni, natenczas będą płaciły podatek o 2 mrk. niższy niż podatek dochodowy wynosi.

Wolne od płacenia dodatkowego podatku są zatem nasamprzód 1) osoby posiadające majątek nie większy nad 6000 marek od którego już podatek płacą; 2) osoby które posiadają majątku nie więcej jak 20,000 marek, ale nie mają rocznego dochodu więcej jak 900 marek; 3) kobiety, utrzymujące małoletnich członków rodziny, małoletnie sieroty (dzieci nie mające ojca) i osoby nie zdolne za-

robić na utrzymanie życia, jeżeli ich majątek nie wynosi więcej jak 20,000 marek, a roczny ich dochód nie przekracza 1200 marek.

Zobowiązany do płacenia podatku dodatkowego osobom, które na mocy paragrafu 19-go otrzymały pewne zniżenie, można i podatek dodatkowy obniżyć, ale nie więcej jak o 2 stopnie, jeżeli ich majątek nie wynosi więcej jak 52 tysiące marek.

— Ubiegłego poniedziałku 21 bm. przypadła uroczystość dnia imienia Ojca św. Z okazji uroczystości nadesłali królowie i książęta mocarstw europejskich Ojcu św. swe życzenia.

Rzym. Ojciec św. wydał w sprawie nowego uorganizowania zakonu benedyktyńskiego tak zwaną bułę, to jest pismo papieskie. Najważniejsza zmiana, którą owe pismo zawiera, polega na tem, że odtąd wszelkie klasztory Wiel. OO. Benedyktynów stać będą razem pod kierownictwem jednego przełożonego, tak zwanego generała, podobnie jak Jezuiti. Generał ten będzie zawsze mieszkał w Rzymie w kolegium benedyktyńskim.

Austria. W Wiedniu w jednej tamtejszej wielkiej fabryce wybuchł wielki strejk pomiędzy robotnikami. Zaprzestano pracy przeszło 2 tysiące robotników. Żądali oni podwyższenia płacy, na co przedsiębiorca znów w żaden sposób zgodzić się nie chciał.

przywędrowała do Suchej Doliny z kąścis z małą wnuczką Pietrusią, i różne służby pełniąc, na dorosłą dziewczkę ją wychowała. Nagle stara oślepla. Pietrusia już wybuchnąć miała wielkim lamentem nad kalectwem babki, jednak widząc, że ona nie krzyczy, nie płacze, lecz owszem uśmiecha się trochę i na pamięć wrzecionem furka, kolana jej i stopy ucałowała i rzekła:

— Teraz już jestem duża i chwalić Boga, silna. Mogę pracować i żyć do końca życia tak, jak wyście mnie żywili od małości, kiedy ojciec i matka jednego roku zmarli. Pilnować was będę, jak oka w głowie. Tak mi Boże dopomóż! — Poszła i uwijała się po zagrodzie.

Była to zagroda Piotra Dziurdi. Zona jego niedomagala od lat kilku, a że córki w domu nie było, synowie zaś byli jeszcze dziećmi, więc gospodarstwem kobiecym za strawę i przyodziewek zajmowała się wprzódy Maciejowa, a teraz trudnić się zaczęła Pietrusia.

Piotr był gospodarzem dostatnym i mógł pozwolić sobie na ten zbytek.

Robotnicy chcieli zburzyć całą fabrykę. Musiano zawezwać do pomocy policję i żandarmeryę, która golemi palaszami rozpraszała strejkujących robotników. Po dłuższej walce przywrócono spokój i porządek. Zabito kilku robotników, raniono kilkunastu, przywódców strejku przyaresztowano i uwięziono.

Na Węgrzech wyrządziły deszcze i burze w ciągu dwóch ostatnich tygodni w niektórych okolicach szkody wartości kilkunastu milionów złotych reńskich. Szczególnie zboża od deszczów ucierpiały. W okolicach nienawiedzonych kłeskami zbiory przedstawiają się pomyślnie. W powiatach powodzią nawiedzonych obawiają się braku paszy. Winobranie nie przepowiada także tak pomyślnych rezultatów, jak w latach poprzednich.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Podczas burzy w nocy na wtorek piorun uderzył w zabudowania posiadziciela Kornalewskiego w Ubstychu. Spaliła się stodoła, szopa i dom mieszkalny, jako i zboże, słoma, zapasy paszy i 20 korcy zeszłorocznego ziarna. Posiedziciel ponosi wielką stratę, gdyż tylko budynki nizko były zabezpieczone, reszta wcale nie.

— Małżonkowie Kuklik w Dorotowie obchodzili uroczystość złotego wesela. Od cesarza otrzymali w podarunku 30 marek.

aby jego chorą żonę sługa zastępowała.

Pomimo że była sierotą i tułaczką, Pietrusia bardzo była wesołą. Spiewaniem napełniała chatę Piotra. Dziwili się ludzie tej wesołości, bo głodu i biedy zaznała w swem życiu niemało. Wiele znaczyło to, że złego obejścia nie doznała nigdy. Babka wprawdzie nie miała czasu pieścić jej i całować, ale nie zjadła nigdy łyżki strawy, zanim wprzódy wnuczki nie nakarmiła; nie kupiła sobie przyodziewku żadnego, zanim jej czysto i cało nie ubrała. Zastugiwała się ludziom, żeby jej wnuczki nie krzywdzili. Pietrusia czasem do innych dziewcząt ze łzami w oczach mówiła: „Ona, jak ten anioł nademną.“

Każdej niedzieli zrana, gdy wszystko skończyła, co tylko w chacie do zrobienia było, Pietrusia myła i czesała babkę. Potem na siwe jej włosy wkładała czepiec biały, a jeśli kiedy w sobotę, mając więcej czasu, suto go szlarką obszyła, to już bardzo zadowolona powtarzała:

— „Oj, jak ślicznie! oj, jak ślicznie!“

Czarownica.

(Ciąg dalszy).

Ludzie pozostali u ognia. Piotr rzekł:

— Otóż pokazał nam Pan Bóg Wszchemogący krzywdzicielkę naszą. Stefan sam do siebie mruknął:

— Już ja dawno wiedziałem, że ona jest czarownicą.

Ogień przygasł. Na drodze, wiodącej do kuźni, rozległ się wesoły śpiew kobiecy; zawtórowały mu uderzenia kowalskiego młota — a potem gruby głos mężki.

II.

Dawno już mieszkańcy Suchej Doliny podejrzewali Pietrusię, wnuczkę ślepej Maciejowej, że miała ona jakieś stósunki z nieczystą siłą. Życie Pietrusi, jej postępowanie i charakter nie zupełnie takimi były, jak wszystkich innych kobiet z Suchej Doliny. Tak jak Pietrusia, żona Michała kowala, nie wyszła zamaż i nie żyła żadna... Żadna też nie wiedziała tyle dziwnych rzeczy, co ona...

Przed wielu laty stara Maciejowa

— Na tutejszym dworcu wydarzyło się w środę małe nieszczęście. Gdy pociąg przybywający z Olsztynka wjeżdżał na inne szyny, pękła część łącząca zwrotnice, skutkiem czego jeden wóz wyskoczył z szyn. Pewien pan który w strachu chciał wyskoczyć z wagonu wywiechnął sobie rękę. Pewna kobieta omdlała, zresztą obeszło się tylko na strachu.

* **Wartembork.** W czasie burzy w nocy na wtorek uderzył piorun w napelnioną stodołę posiadziciela Kowalskiego w Jedzparku i spalił ją, jako i obok stojącą szopę, w zeszłym roku zbudowaną. Sprzęt nie był zabezpieczony.

* **Z reszelskiego.** Po wielkich upałach w niedzielę i poniedziałek mieliśmy we wtorek wielką burzę i grzmot. Piorun wyrządził też wiele szkody. W lesie proboszczowskim w Kieli zniszczył piorun kilka sosen, w Kabinach zabił na polu konia gospodarza Hippler. W Samplawkach zapalił dwie stodoły posiadziciela Waszki, w Zowiadach uderzył w stajnię posiadziciela Lipki, gdzie spaliło się 5 koni i 2 woły. — W Gr. Mönsdorf posiadziciel W. dziwnym wypadkiem pozbył konia. Wyprzeżono bowiem konie, i nie zdejmując z nich szli puszczone do stajni. Tu konie zaplatały się wzajemnie w szle i gdy jeden z służby przybył aby im dać obroku, ogier około 700 marek wartujący już był uduszony.

* **Gutztat.** Tuż przy katolickim ementarzu znaleziono w kartoflach nieżywe dziecko, które miało usta

Stara pytała:

— A z kąd pieniądze na szarke miałaś?

— Z lata jeszcze schowałam, kiedy zacząć chodziłam do dworu.

— A nie zaleca się kto do ciebie? — zapytała znowu.

Spuszczając oczy, dziewczyna odpowiadała.

— A zalecają się. Już ja wam babko przeszłej niedzieli mówiłam, że Stefan Dziurdzia i Michałek Kowalczyk.

— Aha, to nie... Na toś ty dziewczka, żeby się do ciebie kawalery zalecali. Ale paciorek od nich nie brałaś, ani pieniędzy, ani nie?

— Nie brałam.

— Pewno?

— Pewnusieńko, babulu.

— Pamiętaj, żeby na tobie grzechu przed Bogiem, ani wstydu przed ludźmi nie było. Kiedy który lubi, niech się żeni; a kiedy żenić się nie chce, to ty przy zbliżeniu się wszelakiem — raz, dwa, trzy, w pysk! Dziewczyna powinna być czysta, jak ta szklanka, kiedy ją w wodzie krynicznej wymyja.

zatknięte słomą. Zapewne przez okrutną matkę tak porzucone zostało.

— We wtorek u posiadziciela Kuhnigk w Stariej Cerkwi na wybudowaniu zabił piorun dwa drogocenne konie w stajni.

* **Najdymowo.** U nas we wtorek w nocy przyszedł deszcz z grzmotem, który krótko trwał. Nad ranem około wpół do 6-tej nadciągnął znowu deszcz i grzmot a piorun uderzył na wybudowaniu u gospodarza Rafalskiego w szopę, lecz ognia nie wzniecił, gdyż szopa jest murowana, tylko trzy rzędy dachówek uszkodził i trzy owce zabił. — Żniwa u nas wypadły średnio i już tylko nie wiele grochu jest na polu. Kartofle obiecują średni plon.

* **Glotowo.** We wtorek rano o 6-tej w czasie burzy uderzył piorun w dzwonicę, nie uszkodziwszy jednakże niezego.

* **Szelity.** Jeszcze nie ochłonięto z przestachu po wielkim pożarze, a tu nowe nieszczęście. We wtorek w czasie burzy uderzył piorun w stodołę posiadziciela Fahl i wszystkie budynki spalił. — Co do ostatniego pożaru, jest podobnym, że 8-letni chłopiec Lobert był sprawcą tegoż. Bawiąc się zapalkami, zapalił on kupkę słomy za stodołą, skutkiem czego tak wielki pożar powstał i tyle nieszczęścia wyrządził.

* **Hamburg.** Aby Polakom, przybywającym do Hamburga za zajęciem lub wyjeżdżającym do różnych części Ameryki i powracającym z tamąd przyjsz mejako w pomoć, urządziło Towarzy

Pietrusia wstydliwie lecz razem radośnie zachichotała.

— On ożeni się ze mną.

— Który? — zapytała stara.

— A Michałek Kowalczyk.

Babka przyzwalając pokiwała głową.

— Dobrze — rzekła — czemu nie? chatę swoją ma a także kawałek ziemi po ojcach. Przytem rzemieślnik. To tylko szkoda, że Michałkowi teraz dwudziesty pierwszy roczek idzie. Jakże on się ożeni z tobą, kiedy musi do wojska iść.

— Nie może być! — krzyknęła przestraszona dziewczyna.

Stara głową pokiwała.

— Oj, dziecko z ciebie; albo ty o tem nie wiedziałaś?

Co ona tam miała o wojsku wiedzieć? Michałek nie mówił jej ani razu, że do wojska pójdzie! Ot, zwyczajnie młody, nie myślał o tem, co będzie kiedyś.

Może Michałek do wojska nie pójdzie — rzekła. — Aby tylko dziś przyszedł.

Tego dnia Michałek przyszedł do chaty Piotra, — lecz niedługo potem

stwo „Nadzieja“ w Hamburgu przy ulicy Steinstrasse nr. 129, Haus 11 w podwórzu na parterze tak zwaną „Gospodę Polską.“ Tutaj doznają Polacy nasi nie tylko prawdziwej opieki polskiej, ale nadto otrzymują bezpłatnie potrzebne wskazówki tak pod względem uzyskania pracy, jak wyjazdu do Ameryki.

Obecnie panują takie stosunki (tak piszą z Hamburga), że szkoda każdego ziomka naszego, który przybywa do Hamburga, jedynie za pracę. Setki bowiem robotników różnej narodowości już po kilka miesięcy chodzi tutaj bez pracy. Nawet dobry kupiec i przemysłowiec Polak rzadko kiedy znajdzie miejsce stosowne w Hamburgu, bo napływ ludu ze wszystkich stron świata jest tu tak wielki, że o szczęściu marzyć nie można. Polecając niniejszą gospodę, nadmieniamy, że bliższych wiadomości chętnie udzielamy na łaskawe żądanie pod adresem: Gospoda Polska, Steinstrasse nr. 129, Haus 11, parter, w Hamburgu.

Zniwa w Prusach zachodnich po większej części ukończono w przeszłym tygodniu, w którym pogoda sprzyjała. Słoma krótka i mało jęj. Ziarno dobre, a z fur leżąc, nie źle sypie, natomiast z morgi wydatność mała. Trawy rosna teraz dobrze.

* **Miejsca numerowane** zaprowadzono teraz w wozach niektórych pociągów kolejowych. Płaci się za miejsce takie 1 markę na całą podróż. Kto nie mając na miejsce numerowane biletu, jednakże je zajmuje, płaci nadto 1 m. kary.

* **Brunsberga.** W tym roku przypadała dnia 8 sierpnia 50-letnia rocznica założenia tutejszego konwikt biskupiego. Z powodu tego odbędzie się w drugiej połowie października uroczystość jubileuszowa, w której i najprzew. ks. Biskup udział weźmie. — W ostatnich tygodniach założony

Rodzice polscy ucztie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

opuścił Suchą Dolinę: wyciągnął los i powędrował do wojska.

Smiali się ludzie we wsi: — Powróci, powróci, — mówili, — bo ma swoją ziemię i chatę we wsi; ale aż za sześć lat, a sześć lat to dla dziewczyny wiek. Albo za kogo innego tymczasem wyjdzie, albo zestarzeje się i Michałek już jej nie zechce.

Maciejowa to samo mówiła wnuczce. Ale ona wciąż powtarzała:

— Powiedział: czekaj na mnie, Pietrusiu!

— I ty głupia będziesz czekała?

— Będę!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

został na konwiece piorunochron, kosztujący około 500 m.

* **Zyborck.** Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w poniedziałek w Frankenowie. 53-letnia żona posiadziela Wolff padła w stodole tak nieszczęśliwie na klepisko, że po kilku godzinach ducha wyzionęła. — W Elznowie zabił piorun we wtorek na pastwisku żrebaka gospodarza Hoppe.

* **Czarnków.** Dnia 22 bm miało się w Zofiewie (Sophienberg) pod Czarnkowem huczne wesele odbyć. Gdy już goście na wozach siedzieli, aby jechać do ślubu, czekają na młodego pana (ewangelika), który się od nich oddalił; jeden z gości poszedł za nim aby się pospieszył, a tu młody pan siedzi w ogrodzie za piecem od pieczenia chleba w białych rękawiczkach, kapelusz obok niego ale z przerziętym gardłem. Co go do tego spowodowało, nie wiadomo.

* **W Grudziądzu** wystawił zegarmistrz Artur Krause zegarek podobno najmniejszy w świecie: Jest to regulator chodzący 24 godziny, zawieszony na włosie kobiecym, waży 1/5 grama. — W Grudziądzu zabiła wdowa po właścicielu młyna własne dziecko z nieprawego łoża zaraz po urodzeniu, przerznawszy mu nożem

stołowym gardło. Trzymana teraz pod dozorem policyjnym.

Z Chojnickiego. W nocy z przeszłej środy na czwartek dostał stróż kolejowy Babiński nagle pomieszania zmysłów. Poszedł na dworzec, pogasił nasamprzód wszystkie lampy i włamał się następnie do biura, żądając od naczelnika stacyi czerwonej czapki, gdyż mienił się być powołany na ten urząd. Trzymając w ręku ciężarek od wagi, uderzył na naczelnika. W końcu zaczął tłuc lampy, szyby i wszystkie aparaty. Przywołano kilku ludzi do pomocy i związano nieszczęśliwego.

* **Inowrocław.** Ubiegłego piątku szalała nad miastem naszym i okolicą ogromna burza, połączona z grzmotem i błyskawicą. Piorun trzasł w dom właściciela Hübnera przy gimnazjum, ale go nie spalił i nie wyrządził większej szkody. I w okolicy trzasł piorun kilkanaście razy. W Polsce przy granicy pruskiej paliło się w kilkunastu miejscowościach. Niedaleko Piotrkowa trzasł piorun w pułk kawalerji i zabił kilku żołnierzy. Również trzasł piorun w Glinie w stodolę, napełnioną tegorocznym zbożem i spalił ją doszczętnie.

* **Prabuty.** Tysiące gęsi pędzą dziennie przez nasze miasto. Tako-

we skupują handlarze w Polsce i sprzedają je w nizinach, gdzie bardzo mało gęsi hoduja. Zaganiacze muszą bardzo uważać, aby im gęsi nie uciekły na jeziora. Przed kilku dniami uciekło kilka set na pół mili stąd odległe jezioro a zaganiacze musieli je cały dzień spędzać z wielką trudnością.

ROZMAITOSCI.

Święta rodzina. W Wiedniu w tych dniach przyaresztowano szewca, który w swoim mieszkaniu urządził ołtarz i przy nim sam odprawiał nabożeństwo. Rodzina szewca, pomocnicy szewscy i dwie lokatorki stanowiły rodzaj komuny, wszystko było wspólne. Kiedy zachorowała jedna z lokatorek, szewc ją leczył metodą Kneipa przyczem wyłudził 400 mrk. Po jej śmierci napisał list do rodziców, w którym używając stylu biblijnego i mianując się świętym człowiekiem żądał aby jako ludzie bogaci, majątek swój oddali jemu a on będzie się starał o ich zbawienie. Świętego człowieka przyaresztowała policja i w niedługim czasie świat dowie się bliższych szczegółów nieznanego dotąd a raczej nie praktykowanego dotąd oszustwa.

15 procent

wydatków na ubranie oszczędzi każdy kto u

J. Steppaha, Olsztyn,

ulica Krzywa nr. 6

za gotówkę obleczenie zamówi.

Meq'a

papierowa bielizna pociągnięta płótnem, amerykańska gumowa bielizna,

gumowe nakrycie na stół i materye woskowane poleca po cenach fabrycznych

F. Nipkow,

Gutzacka ulica nr. 1.

Dwóch

pachołków

Kowalskich

na stałą robotę i dwóch uczni przyjmie natychmiast

Gromelski,

mistrz kowalski w Olsztynie, ulica Wilhelmowska.

Zelazo w sztabach, osie, kapsle, narzędzia rolnicze,

najlepsze węgle kowalskie,

wszystkie gatunki stali,

obicia do drzwi i okien,

jak i wszystkie materyały do budowlu poleca jak najtaniej

J. Mondry,

skład żelaza.

Tapety

w wielkim wyborze po takich cenach u

F. Nipkow

Gutzacka ulica 1.

SPORYSZ

(Mutterkorn)

kupuje i płaci najwyższe ceny handel drogeryjny apteki pod Orłem.

rynek nr 2.

Zegarek

znaleziono na dywickim polu. Kto zgubił, niech się zgłosi do drukarni „Gazety Olsztyńskiej“, która wskaże znalazcę.

Rzemienie

do maszyn w każdej dłu gości i szerokości, jako i rzemienie do szycia i wiązania poleca jak najtaniej

S. Weinberg.

Książki

w oprawach zwyczajnych i pięknych, od 30 fen. począwszy, do 10 marek,

są do nabycia w drukarni

„Gazety Olsztyńskiej.“

Moja

posiadłość

z karczmą,

8 kilometrów od miast Olsztyna i Wartemborka, 250 morgów roli, pomiędzy temi 30 mórg łąk dwusiecznych, grunt I, II. i IV. klasy, nadkompl inwentarz, chcę pod korzystnymi warunkami zaraz sprzedać. Wpłata podług ugody, zresztą stała hipoteka.

Wójtowo (Fittigsdorf), w czerwcu 1893.

Karol Döbel,

karczmarz i posiadzielt

Organista

kawaler, egzaminowany w Pelplinie i w Poznaniu, posiadający chlubne świadectwa, szuka miejsca od zaraz lub od 1. paźdz. Zgłoszenia uprasza się nadesłać do „Gazety Olsztyńskiej.“